

Lech Morawski

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Państwo prawa, filozofia publiczna i odpowiedzialność moralna naukowców

1. Nie będzie wielkim odkryciem twierdzenie, że od czasów Oświecenia aż po dzień dzisiejszy obserwujemy gwałtowny wzrost wpływu nauki na dokonujące się procesy modernizacyjne w naszym świecie. Scjentyzm stał się jedną z najbardziej wpływowych ideologii, i to zarówno w społeczeństwach nowoczesnych, jak i ponowoczesnych. Naukowcy są doradcami rządów, partii politycznych, prywatnych korporacji, biorą udział w debatach publicznych i właściwie powiedzieć można, iż w naszych czasach żadna decyzja brzemienna w społeczne skutki nie może zapaść bez ich udziału. Nauka opuszcza zacisze gabinetów akademickich i staje się doniosłym faktem publicznym. Procesy tego rodzaju możemy nazwać procesami publicyzacji nauki. Stopień upublicznienia nauki, a więc stopień jej dostępności w sferze publicznej i wpływu na podejmowane decyzje w sprawach społecznych, stał się ważnym testem praktycznej przydatności każdej dyscypliny naukowej, ponieważ można zasadnie uważać, że nauki, które w żaden sposób nie wpływają na społecznie doniosłe decyzje i wybory, to – jak to ujął W. Lippmann – *airy nothing*¹. Twierdzenie to jest oczywiście pewnym uproszczeniem, ponieważ każdy z nas dobrze wie, że pewne rezultaty działalności badawczej uzyskują wpływy społeczne nie raz dopiero po wiekach, a niektóre, a nawet większość, nie uzyskują ich nigdy, a mimo to są ważne w budowaniu gmachu wiedzy ludzkiej.

Procesy upubliczniania wiedzy ludzkiej dotyczą praktycznie wszystkich nauk, zarówno ścisłych, empirycznych, przyrodniczych, jak i społecznych czy humanistycznych. Z tego to powodu można więc uważać, że nie tylko filozofia, ale zasadniczo każda inna nauka może się stać nauką publiczną, jeśli tylko jej rezultaty budzą rezonans społeczny i wpływają na podejmowane decyzje. Przypomnijmy sobie tylko znakomite wywody P. Selznicka o socjologii publicznej². Trudno jest więc odmówić racji N. Chomskiemu, gdy twierdzi, że naukowcy stali się „nowymi mandarynami” doby współczesnej. Podobnie bowiem jak w czasach cesarskich Chin władcy zwykli konsultować swoje decyzje z mandarynami – specjalną kastą odpowiednio wykształconych urzędników, których wiedza była uprawomocniona i potwierdzona specjalnymi studiami i egzaminami, tak obecnie konsultują je z naukowcami i instytucjami naukowymi, których kompetencje są również

¹ W. Lippmann, *The Public Philosophy*, Nowy Jork 1956, s. 72.

² P. Selznick, *A Humanist Science. Values and Ideal in Social Inquiry*, Paolo Alto 2008; P. van Seters, *From Public Sociology to Public Philosophy. Lessons for Law and Society*, „Law and Social Inquiry” 2010/35.

administracyjnie potwierdzone³. Trudno byłoby dzisiaj wskazać istotne w sprawach społecznych decyzje, które zapadłyby bez jakiegokolwiek udziału naukowców.

Drugim ważnym powodem wzrostu znaczenia nauki i naukowców w życiu publicznym stała się rewolucja informacyjna i komunikacyjna, która przynajmniej w społeczeństwach rozwiniętych stwarza niezmiernie szerokie możliwości dostępu do informacji nieomal wszystkim obywatelom i instytucjom. O ile dawna *agora* dawała tylko ograniczone możliwości udziału obywateli w życiu publicznym, w istocie rzeczy ograniczone do małych społeczności lokalnych, o tyle współczesne media, telewizja, radio, prasa, a w szczególności internet, dają wręcz nieograniczone możliwości komunikowania się wszystkich ze wszystkimi i wyrażania swoich opinii w ważnych sprawach społecznych. Wraz ze wzrostem wykształcenia w krajach zachodnich obywatele coraz częściej korzystają z tej możliwości.

Trzecim powodem, który stymuluje wzrost udziału nauki i naukowców w procesach podejmowania społecznie doniosłych decyzji, jest dokonująca się na naszych oczach przemiana charakteru demokracji w państwach zachodnich. Procesy te zwykle się nazywać ewolucją współczesnych systemów konstytucyjnych od systemów opartych na demokracji reprezentatywnej, w której akt uczestnictwa zwykłych obywateli w życiu publicznym ogranicza się do okresowo powtarzających się aktów głosowania, do różnorodnych form demokracji deliberatywnej i partycypacyjnej, w której obywatele biorą bezpośredni udział w procesach wymiany argumentów i podejmowania decyzji w sprawach publicznych⁴. Jak sądzę, to właśnie w kontekście tych trzech faktów, a mianowicie rosnącej scjentyzacji społeczeństw nowoczesnych i ponowoczesnych, rewolucji informatycznej i komunikacyjnej oraz rozwoju różnych instrumentów demokracji deliberatywnej i partycypacyjnej, należy rozpatrywać zjawisko renesansu filozofii publicznej w naszych czasach.

Mówimy o renesansie, a nie powstaniu filozofii publicznej, ponieważ komentowanie ważnych wydarzeń publicznych przez filozofów i innych naukowców towarzyszy myśli ludzkiej już od czasów starożytnych, a takie zjawiska jak scjentyzm czy rewolucja komunikacyjna nadały temu zjawisku tylko szczególnego impetu. Nieprzypadkowo mówi się o tradycji sokratejskiej w filozofii Zachodu, ponieważ Sokrates jest powszechnie uważany za jednego z pierwszych filozofów, który uczynił ze swojej filozofii sprawę publiczną. Właściwie w każdej epoce istnieli filozofowie, którzy byli głęboko zainteresowani sprawami publicznymi i dawali temu wyraz w wystąpieniach publicznych. Do wielkich przedstawicieli filozofii publicznej zalicza się tej miary filozofów i myślicieli co Sokrates, Platon, Rousseau, Wolter, K. Marks, J.S. Mill czy M. Weber. W czasach nam najbliższych najwybitniejsi przedstawiciele tego sposobu filozofowania to H. Arendt, J. Dewey, J. Habermas, M. Sandel i M. Rorty⁵. W większości przypadków najwybitniejsi filozofowie zajmowali się filozofią publiczną niejako obok ściśle teoretycznego nurtu swoich rozważań⁶.

Komentowaniem ważnych wydarzeń publicznych zajmowali się również wybitni prawnicy i filozofowie prawa, by wymienić tylko G. Radbrucha, H.L.A. Harta czy

³ N. Chomsky, *Philosophy and Public Philosophy*, „Ethics” 1968/1, s. 6.

⁴ L. Morawski, *Podstawy filozofii prawa*, Toruń 2014, s. 136.

⁵ J. Tully, *Public Philosophy in a New Key. Imperialism and Civic Freedom*, Cambridge 2008, t. 2, s. 17; M. Kielanowski, *Ku wolności jako odpowiedzialności*, Toruń 2013.

⁶ J.R. Weinstein, *What does Public Philosophy do?*, „Essays in Philosophy” 2014/15, s. 39; M. Piglucchi, W. Finkelman, *The Value of Public Philosophy to Philosophers*, „Essays in Philosophy” 2014/15, s. 87; H. He, *Investigation on Public Philosophy*, „Frontiers of Philosophy in China” 2007/2, s. 91.

J. Rawlsa, i w tym sensie można również mówić o publicznej filozofii prawa. Podobne procesy obserwujemy zresztą w takich naukach społecznych jak socjologia, ekonomia czy nauki polityczne. Przypomnijmy tylko znakomitą pracę P. Selznicka o socjologii publicznej⁷. Publiczna filozofia prawa, podobnie jak filozofia publiczna i inne działy wiedzy publicznej, nie zajmuje się konstruowaniem systemów teoretycznych, ale wyjaśnianiem ważnych faktów i zdarzeń publicznych. Łatwo zdać sobie sprawę, na czym polega różnica między tradycyjnie rozumianą filozofią prawa a publiczną filozofią prawa, gdy porównamy ze sobą klasyczne prace z zakresu obu dyscyplin. W tych pierwszych znajdziemy analizę takich problemów jak pojęcie prawa, obowiązywania prawa, tworzenia i stosowania prawa, często także pojęcia państwa i różnych reżimów polityczno-prawnych, w tych drugich na plan pierwszy wysuwają się nie kwestie teoretyczne, ale ważne i kontrowersyjne problemy publiczne trapiące współczesnych, takie jak spory między liberałami i socjaldemokratami o granice interwencjonizmu państwowego, spory o dopuszczalność kary śmierci, aborcji, *in vitro*, pornografii, wreszcie spory o model współczesnej rodziny czy legalizację związków homoseksualnych⁸.

Możemy więc zasadnie uważać, że współcześnie obok do tej pory dominujących nurtów filozofii i teorii prawa, do których zaliczyć należy a) analityczną teorię prawa, która zajmuje się wyjaśnianiem pojęć prawnych, b) polityczną teorię prawa, która interesuje się prawem jako instrumentem skutecznych przemian społecznych, oraz c) aksjologicznie zorientowaną filozofię prawa, która koncentruje się na problemie słuszności prawa, na naszych oczach wyodrębnił się, a właściwie wyodrębnia się, czwarty nurt refleksji filozoficzno-prawnej, czyli d) publiczna filozofia prawa. Granice między tymi filozofiami nie są oczywiście ostre, gdyż przedstawiciele analitycznej i politycznej filozofii prawa (H. Kelsen, H.L.A. Hart czy L. Fuller) często zabierają głos w ważnych sprawach publicznych, a z kolei reprezentanci filozofii publicznej (M. Sandel czy R. George) poświęcają wiele uwagi analizie kwestii teoretycznych. Szczególnie silne związki łączą publiczną filozofię prawa z tymi wszystkimi nurtami filozoficznymi, które są zorientowane aksjologicznie, ponieważ jednym z podstawowych zadań publicznej filozofii prawa jest refleksja nad bieżącymi zdarzeniami życia publicznego właśnie w kontekście ideałów dobrego prawa, dobrego rządu i podstawowych cnót obywatelskich.

2. Nie możemy tutaj analizować szczegółowo różnych interpretacji i różnych typów filozofii publicznej. Kwestii tej poświęciliśmy inną publikację⁹. Fakt, na który chciałem zwrócić uwagę w tym opracowaniu, to problem zobowiązań moralnych naukowców, który wiąże się z ich bezpośrednim lub pośrednim udziałem w życiu publicznym. Sytuacja, w której filozofowie i naukowcy wypowiadają się o ważnych sprawach życia publicznego i w ten sposób mogą wpływać na wybory i decyzje różnych podmiotów społecznych, od instytucji państwowych po zwykłych obywateli, stawia nas przed problemem odpowiedzialności filozofów i naukowców za to, co mówią i czynią w sprawach publicznych. Dodajmy, że problem zaufania do opinii naukowców jest w naszych czasach niezmiernie ważny, ponieważ w niektórych sytuacjach może on decydować o bezpieczeństwie, życiu i zdrowiu tysięcy ludzi, a nieraz o pomyślności lub bankructwie całych państw.

⁷ P. Selznick, *A Humanist...*

⁸ M. Sandel, *Public Philosophy. Essays on Morality in Politics*, Cambridge Mass. 2005; R. George, *In Defence of Natural Law*, Oxford 2005; A. Czarnicka, *Konflikt sumień R.P. George'a*, „Logos i Ethos” 2014/1, s. 251–262.

⁹ L. Morawski, *Filozofia publiczna i zobowiązania moralne*, „Prawo i Więź” 2015 (w druku).

Powstaje przeto pytanie, w jaki sposób zorganizować zasady tej odpowiedzialności, by z jednej strony pozwoliły one nam wierzyć w to, co mówią oraz robią naukowcy, i na tej podstawie opierać nasze decyzje, a z drugiej strony – by nie krępowały one w nadmierny sposób aktywności badawczej i obywatelskiej naukowców, od której zależy postęp w nauce i jakość życia publicznego. W tym kontekście powstaje w szczególności pytanie, czy te normy odpowiedzialności prawnej i etycznej, które obowiązują naukowca w jego pracy badawczej, a więc wtedy, gdy komentowanie zdarzeń publicznych ma miejsce w publikacjach naukowych, wiążą naukowca także wtedy, gdy naukowiec wypowiada się na temat ważnych zdarzeń publicznych poza murami akademii, na różnych forach publicznych, a więc np. w TV, prasie czy internecie, oraz wtedy, gdy współpracuje z różnymi instytucjami politycznymi lub gospodarczymi.

Odpowiedź na nasze pytanie wymaga w szczególności rozważenia kwestii, jakie są zasady odpowiedzialności naukowców w ich pracy badawczej, a następnie ustalenia, czy reguły te można i w jakim zakresie zastosować do ich działalności publicznej. Zajmijmy się najpierw tą pierwszą kwestią. Odpowiedzialność prawna i moralna naukowców za to, co mówią i robią w swojej pracy badawczej i zawodowej, jest dzisiaj powszechnie uregulowana w różnego rodzaju kodeksach etyki zawodowej naukowców. Wszystkie one w gruncie rzeczy nawiązują do zasad etosu naukowego sformułowanych przez R. Mertona. Zdefiniował on etos nauki jako zbiór norm i wartości, które są uważane za wiążące w społeczności naukowców. Jego zdaniem etos ten opiera się na następujących normach czy wartościach:

- 1) uniwersalizmu – prawdy naukowe i „prawdy moralne” winny mieć zasięg uniwersalny i nie zależeć od czynników kulturowych, religijnych czy światopoglądowych;
- 2) komunalizmu – rezultaty pracy naukowej powinny stanowić wspólny dorobek całej ludzkości i być powszechnie dostępne;
- 3) bezinteresowności – naukowiec nie powinien mieć żadnego interesu w takim lub innym wyniku swoich badań;
- 4) zorganizowanego sceptycyzmu – nauka winna być tak zorganizowana, by każdy rezultat pracy naukowej podlegał zinstytucjonalizowanym procedurom ocennym (recenzje) oraz mógł być w nieskrępowany sposób krytykowany i w razie potrzeby odrzucony.

Niektórzy do tych czterech warunków dodają jeszcze warunek piąty, mianowicie warunek kreatywności czy innowacyjności wiedzy naukowej¹⁰. Zdefiniowany przez R. Mertona etos nauki to w istocie rzeczy etos nauki akademickiej uprawianej w wolnych i niezależnych uniwersytetach i podobnych do nich instytucjach badawczych. Jak wskażemy dalej, normy etosu naukowego nie są bynajmniej ustalone raz na zawsze, ale ulegają dynamicznym zmianom w czasie.

W tym kontekście pojawia się nasze drugie pytanie, czy normy etosu naukowego wiążą naukowca także wtedy, gdy bierze on udział w życiu publicznym, gdy np. zabiera głos w TV lub prasie, gdy wreszcie ocenia programy lub produkty instytucji politycznych i gospodarczych. Zdania w tej sprawie są podzielone. Wielu uważa, że wskutek

¹⁰ R. Merton, *Nauka i demokratyczny ład społeczny*, w: R.K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa 1982, s. 580. Artykuł ten został opublikowany przez R. Mertona w 1942 r. pod tytułem *The Normative Structure of Science*; L. Morawski, *Science as an Institution and Science as a Research Programme – on the Crisis in Legal Theory*, w: A. Bator, Z. Pulka (red.), *Legal Theory and Philosophy of Law: Towards Contemporary Challenges*, Warszawa 2013, s. 19–41.

postępującej komercjalizacji i polityzacji współczesnej nauki, a więc współpracy naukowców z przemysłem i polityką, przynajmniej niektóre normy etosu naukowego tracą swoją przydatność i nie nadają się do oceny pracy naukowców zaangażowanych w działalność publiczną lub współpracę z przemysłem i polityką. Przykładowo wskazują oni, że zasada komunalizmu jest nie do pogodzenia ze współczesnymi zasadami prawa autorskiego i patentowego i w gruncie rzeczy nie może być już traktowana jako element etosu naukowego. Zdaniem J. Zimana przekształcania etosu naukowego idą tak daleko, iż możemy mówić o ukształtowaniu się nowego etosu, który nazwał on etosem nauki postakademickiej¹¹.

Obrońcy etosu akademickiego podnoszą z kolei, że społeczny prestiż nauki, zaufanie, jakim się obdarza rezultaty pracy badawczej, w oparciu o które rządy, instytucje publiczne i prawne oraz zwykli obywatele podejmują nieraz bardzo poważne decyzje, wymaga bezwzględnej obrony podstawowych zasad etosu naukowego, a w szczególności zasady, że naukowiec w każdych okolicznościach musi mówić prawdę i opierać się na obiektywnych i sprawdzalnych metodach badawczych. W każdym razie jest oczywiste, iż naukowcy, którzy pracują dla wielkich firm, podobnie jak naukowcy, którzy współpracują z politykami, prowadzą na ich rzecz badania, oceniają ich produkty lub programy i biorą od nich pieniądze, zaciągają tym samym różnego rodzaju zobowiązania prawne i moralne, które nie zawsze są do pogodzenia z normami etosu akademickiego. Powstaje przeto pytanie, w jaki sposób może być rozwiązany konflikt między wymaganiami etosu naukowego a zobowiązaniami naukowców, które wynikają z ich udziału w życiu publicznym.

Właśnie tej kwestii chciałbym teraz poświęcić nieco więcej uwagi. Nie jest to oczywiście zadanie łatwe i musimy zdawać sobie sprawę, że nasze ustalenia w tej sprawie będą raczej propozycją określonych rozwiązań niż podsumowaniem jakichś bardzo konkretnych ustaleń. Musimy bowiem zdawać sobie sprawę, że o ile podstawowe zasady etosu naukowego wiążące naukowców w ich pracy badawczej są od czasów R. Mertona przedmiotem rozlicznych studiów, o tyle zasady zobowiązań moralnych naukowców w życiu publicznym nie były do tej pory przedmiotem bardziej pogłębionych studiów. Nawet rozliczne kodeksy etyki zawodowej z *European Code of Conduct for Research Integrity* (2010) na czele koncentrują swoją uwagę głównie na obowiązkach związanych z praktykami badawczymi i tylko marginesowo wspominają o zobowiązaniach moralnych naukowców w życiu publicznym.

Jak sądzę, rysują się dwa konkurencyjne modele zobowiązań moralnych naukowców w życiu publicznym, który nazwiemy modelem naukowca zwykłego obywatela i modelem naukowca zawsze na służbie¹². Istotę konfliktu między tymi modelami możemy ująć w pytaniu, czy naukowiec, który wypowiada się o sprawach publicznych, gdy pracuje w jakiejś firmie lub ocenia programy polityczne, staje się zwykłym obywatelem i podlega tym samym regułom przyzwoitości publicznej, którym podlegają wszyscy obywatele, czy też nadal pozostaje naukowcem i obowiązują go podwyższone standardy moralne, w szczególności te, które obowiązują w pracy akademickiej. Mówiąc jeszcze inaczej, czy naukowiec w działalności publicznej jest podobnie jak sędzia, lekarz czy kapłan „zawsze na służbie” i zawsze musi przestrzegać wszystkich reguł swojego zawodu, czy też może się zachowywać jak zwykły obywatel i jest zwolniony przynajmniej z niektórych reguł, które wiążą naukowca w jego pracy akademickiej.

¹¹ J. Ziman, *Real Science. What it is, and what it means*, Cambridge 2000.

¹² L. Morawski, *Filozofia...*

Myślę, że nasze dotychczasowe analizy pokazały dwie rzeczy. Po pierwsze, że całkowita rezygnacja z norm Mertonowskich w ocenie działalności publicznej naukowców byłaby zabójcza dla społecznego autorytetu nauki i zaufania do jej rezultatów. Gdyby naukowcy, formułując swoje opinie w sferze publicznej, mogli tendencyjnie i selektywnie dobierać dane, opierać się na wątpliwych badaniach, to wiarygodność nauki ległaby w gruzach i tylko samobójca mógłby w oparciu o tak funkcjonującą naukę podejmować ważne decyzje. Wykazały one jednak również, że mechaniczne przeniesienie wszystkich norm Mertonowskich do oceny działalności publicznej prawdopodobnie znacznie ograniczyłoby swobodę badawczą naukowców, krępując ich zarzutem, że angażują się politycznie, a ponadto oznaczałoby w praktyce, że udział naukowców w życiu publicznym jest wykluczony. Ktoś, kto bowiem musi być neutralny w sprawach politycznych czy ideologicznych, w istocie rzeczy nie może brać udziału w sporze między konkurencyjnymi ideami i światopoglądami, a tym samym nie może brać udziału w życiu politycznym.

Myślę, że kluczem do rozwiązania tego problemu jest określona reinterpretacja Mertonowskiego postulatu bezinteresowności nauki i naukowców. Wydaje się, iż „bezinteresowność nauki” (*disinterestedness of science*) składa się w istocie rzeczy nie z jednego, jak to zakładał R. Merton, ale z dwóch różnych i niekoniecznie powiązanych ze sobą postulatów, mianowicie zasady bezstronności nauki i zasady obiektywizmu. W myśl pierwszej z tych zasad naukowcy winni być neutralni wobec różnych opcji światopoglądowych, politycznych i ideologicznych, w myśl drugiej – powinni oni opierać się na intersubiektywnie sprawdzalnych i rzetelnych metodach badawczych. Nie jest oczywiście łatwo przeprowadzić linię demarkacyjną między normą bezstronności i obiektywizmu, ponieważ w wielu punktach te normy na siebie zachodzą. Spróbujmy jednak podjąć się tego zadania.

Jak wiadomo, M. Weber przywiązywał ogromną wagę do postulatu bezstronności naukowców, a więc do nieangażowania się przez nich w bieżące spory polityczne czy światopoglądowe. Z tego też powodu uważał, że naukowcy nie powinni należeć do partii politycznych¹³. W myśl tego poglądu naukowiec, który wspiera pewne światopoglądy, a tym bardziej programy partii politycznych, popełnia ten sam błąd, który popełnia sędzia niewyłączający się ze sprawy i broniący interesów jednej ze stron. Można uważać, że stronnicy naukowiec podważa fundament, na którym wspiera się nauka, tak samo jak stronnicy sędzia podważa fundament, na którym wspiera się wymiar sprawiedliwości. Zdaniem M. Webera stronnicy naukowcy to największe zagrożenie dla prestiżu i autorytetu nauki. Powstaje pytanie, czy pogląd M. Webera jest słuszny. Myślę, że analogia między rolą sędziów i naukowców nie jest dobra i prowadzi do zwodniczych rezultatów. Sędzia musi być zarówno bezstronny względem stron sporu, jak i obiektywny w ocenie przedstawionych mu faktów. Naukowiec, który chce bronić określonych wartości i stojących za nimi idei i ideałów, siłą rzeczy nie może być bezstronny w sporze między światopoglądami.

Z tego powodu Weberowska idea nauki wolnej od wartości (*Wertfreiheit*), jeśli tę wolność potraktować jako obowiązek neutralności wobec różnych przekonań politycznych, moralnych i światopoglądowych, jest nie do pogodzenia z samym przesłaniem filozofii publicznej, skoro tym przesłaniem jest właśnie poszukiwanie i propagowanie określonych ideałów życia publicznego i cnót obywatelskich. Wbrew purystycznym zaleceniom M. Webera naukowcy w działalności publicznej – jak pokażemy dalej, również

¹³ M. Weber, *Staatssoziologie*, Berlin 1956.

w działalności badawczej – otwarcie angażowali się i angażują zawsze w obronę tych idei i wartości, które uważają za słuszne. Z tego to powodu uważam, że w działalności publicznej nie może ich wiązać Weberowska norma nauki wolnej od wartości (*Wertfreiheit*). Zauważmy, że liberałowie, którzy bronią ideałów neutralności światopoglądowej państwa i wzdragają się przed angażowaniem się naukowców w spory polityczne czy światopoglądowe, bronią tym samym określonych ideałów życia publicznego i w tym co robią, nie są bynajmniej neutralni. Mój pogląd w tej sprawie można zatem sformułować tak: filozof i naukowiec w działalności publicznej nie jest związany postulatem bezstronności, ale jest nadal związany postulatem obiektywizmu. Broniąc drogi sobie idei, poszukując na ich rzecz jak najlepszych argumentów, powinien jednak zawsze zachować obiektywizm.

Spróbujmy więc teraz bliżej scharakteryzować postulat obiektywizmu, aby nieco precyzyjniej wyjaśnić, co wolno naukowcom i filozofom w sferze publicznej, a czego im nie wolno. Myślę, że wiele światła na ten problem rzucają rozliczne kodeksy etyki naukowej i być może na ich podstawie uda się nam zrekonstruować elementarne zasady obiektywizmu obowiązujące naukowca w życiu publicznym. Mówiąc o postulacie obiektywizmu, musimy stale pamiętać nie tylko o tym, że postulaty obiektywizmu i bezstronności często zachodzą na siebie, ale i o tym, że prawo do bycia stronniczym wystawia naukowców na ciągłą pokusę bycia nieobiektywnym.

Jak się wydaje, obiektywizm naukowca musi polegać przede wszystkim na dochowaniu wierności następującym regułom:

- a) bezwzględny obowiązek respektowania intersubiektywnej sprawdzalności wszystkich danych, wyników i rezultatów działalności naukowej, czy to będą twierdzenia i teorie, czy też programy, normy i ich interpretacje¹⁴; wszystkie rezultaty działalności poznawczej powinny być prezentowane w taki sposób, by mógł je sprawdzić każdy kompetentny w danej dziedzinie badacz; przypuszczenia, domniemania, możliwe hipotezy i możliwe interpretacje nie mogą być prezentowane jako powszechnie przyjęty w społeczności naukowców rezultat badań;
- b) bezwzględny obowiązek ujawniania konfliktu interesów, a więc swoich powiązań z przemysłem, władzą, których produkty i programy ocenia; ten sam obowiązek ma naukowiec, gdy ocenia konkurencyjne programy i produkty;
- c) obowiązek przedstawienia zakresu swoich kompetencji (wysztalcenia, specjalizacji itd.);
- d) zakaz fabrykowania wyników badań – zakaz wymyślania wyników i przedstawiania ich jako prawdziwych;
- e) zakaz fałszowania wyników badań, tj. zakaz zmieniania lub pomijania niewygodnych danych;
- f) zakaz pomijania alternatywnych interpretacji zebranych danych i rozważanych norm;
- g) zakaz pomijania informacji o dobrze potwierdzonych negatywnych skutkach ocenianych produktów, programów, a także norm i ich interpretacji.

¹⁴ Można się oczywiście spierać, w jakim zakresie postulat intersubiektywnej sprawdzalności odnosi się do norm i wartości. Nie chcę tutaj bliżej analizować tego problemu. Trzeba jednak powiedzieć, że także w tym przypadku ma on fundamentalne znaczenie. Wystarczy tylko powołać takie kwestie jak zagadnienie, czy dana norma prawna obowiązuje, czy jej wykładnia jest poprawna, czy argumentacja, z której wywodzi się słuszność norm, nie jest sprzeczna logicznie etc. Nie może ulegać wątpliwości, że przy rozstrzygnięciu tego rodzaju kwestii postulat intersubiektywnej sprawdzalności w pełni obowiązuje. Zgodzić się jednak trzeba z tezą, że zwykle polega on na sprawdzaniu nie empirycznej, ale argumentacyjnej zasadności norm i ocen. Na ten temat zob. np. R. Alexy, *Theorie der juristischen Argumentation*, Frankfurt am Main 1983.

W myśl przedstawionego wyżej poglądu naukowiec powinien ponosić odpowiedzialność nie tylko wtedy, gdy łamie elementarne standardy obiektywizmu w pracy akademickiej i badawczej, ale także wtedy, gdy jako filozof czy naukowiec wypowiada się o ważnych sprawach życia publicznego, choćby w TV czy prasie, a także wtedy, gdy wypowiada się o różnych produktach i programach instytucji politycznych i gospodarczych. W tym właśnie sensie prawo do bycia stronnictwym w życiu publicznym nie zwalnia naukowca z obowiązku bycia obiektywnym. Mam wrażenie, że postulat odpowiedzialności naukowców za swoją działalność publiczną nadal pozostaje w sferze projektów i przypadki ukarania profesora za to, że w działalności publicznej łamie podstawowe normy swojego zawodu są nadal niezmiernie rzadkie. Warto tu bardzo mocno podkreślić, że przyjmując normę, wedle której naukowiec w życiu publicznym nie musi być bezstronny, ale zawsze musi być obiektywny, nadal opowiadam się za tym modelem odpowiedzialności naukowców, który nazwałem modelem naukowca zawsze na służbie. Naukowiec jest zawsze na służbie w tym sensie, iż zawsze, także w działalności publicznej, obowiązują go wszystkie zasady rzetelności i poprawności metodologicznej i w związku z tym nie może być traktowany jak zwykły obywatel, któremu tak daleko idących wymagań się nie stawia. W modelu naukowca zawsze na służbie zakładamy bowiem, że do pełnienia roli zawodowej naukowca, podobnie jak do pełnienia roli sędziego, lekarza czy kapłana, są niezbędne nie tylko kwalifikacje zawodowe, ale również wysokie kwalifikacje moralne. W skrajnych przypadkach naukowiec musi się więc liczyć z tym, że utraci tytuł naukowy i prawo do wykonywania swojego zawodu za to, że w swojej działalności publicznej popełnił czyny szczególnie niegodne i hańbiące.

W tym kontekście pozostaje w krajach postkomunistycznych (i nie tylko w nich) nierozwiązany problem działalności publicznej wielu zbrodniarzy komunistycznych z tytułami profesorskimi odpowiedzialnych za szczególnie hańbiące czyny i zachowania. Z problemem tym zmagają się wszystkie państwa postkomunistyczne, a wcześniej państwa, które przeżyły panowanie totalitarnych reżimów faszystowskich. Mam wrażenie (sprawa wymaga bardziej dokładnych badań), że w większości przypadków państwa postkomunistyczne przyjęły model naukowca zwykłego obywatela (wyjątkiem są Niemcy), którego zachowania w sferze publicznej nie dyskwalifikują go do wykonywania swojego zawodu, tak jak nie dyskwalifikują one inżyniera, rzemieślnika czy artysty (casus Z. Baumana jest tego skrajnym przykładem). Nie sądzę, by było to stanowisko sprzyjające utrzymaniu prestiżu i wiarygodności nauki. W jakimś sensie potwierdza moje przekonanie *European Code of Conduct for Research Integrity* (2010) oraz opierający się na nim polski Kodeks Etyki Pracownika Naukowego (2012), które zdają się być bliskie modelowi naukowca zawsze na służbie. W tym pierwszym dokumencie stwierdza się wprost, że zasady etyki naukowej obowiązują nie tylko w stosunkach między naukowcami, ale także w ich relacjach ze światem zewnętrznym (pkt 3.3.), a w tym drugim wskazuje się z kolei, iż „w kontaktach ze społeczeństwem oraz mediami obowiązują te same standardy uczciwości i precyzji, co przy publikowaniu wyników prac” (pkt 3.3.).

3. Do tej pory rozważaliśmy problem odpowiedzialności naukowców za ich działalność publiczną. W tym miejscu chciałbym rozważyć problem, czy prawo do bycia stronnictwym, ale obiektywnym obowiązuje również w działalności badawczej naukowców. Chodzi nam zatem o to, czy dokonujące się w naszych czasach procesy komercjalizacji i polityzacji nauk społecznych i prawnych nie podważyły również Weberowskiej i Mertonowskiej normy, że nauki społeczne i naukowcy w swojej pracy badawczej muszą być nie tylko

obiektywni, ale również bezstronni. Problem, o którym mówimy od dziesiątków lat, stanowi przedmiot sporu między zwolennikami naturalistycznego i antynaturalistycznego projektu nauki. Zwolennicy naturalizmu wywodzą się zwykle z obozu zwolenników pozytywizmu filozoficznego i prawniczego i zdecydowanie bronią Weberowskiego postulatu nauki wolnej od wartości (*Wertfreiheit*). Na terenie prawoznawstwa w znakomity sposób wyraził ten postulat N. MacCormick i O. Weinberger: prawo nie jest wolne od wartości, ale możliwy jest wolny od wartości opis prawa.

Antynaturaliści od czasów szkoły badeńskiej z W. Diltheyem na czele po liczne prądy postmodernistycznej jursysprudencji twierdzą z kolei, że zasadnicza różnica między naukami przyrodniczymi i naukami humanistycznymi (*Geisteswissenschaften*) polega właśnie na tym, że te drugie w odróżnieniu od tych pierwszych są naukami wartościującymi. Ich zasadniczym celem jest poszukiwanie normatywnych ideałów tego co dobre i słuszne. To właśnie zwolennicy antynaturalistycznej wizji nauk humanistycznych i społecznych jako nauk aksjologicznie zaangażowanych stawiają pod znakiem zapytania Weberowską koncepcję nauki wolnej od wartości (*Wertfreiheit*) i bronią prawa naukowców do bycia stronnicy.

Wydaje się jednak, że naturalizm i antynaturalizm to nie tyle konkurencyjne, co komplementarne względem siebie wizje nauk społecznych. Trafnie bowiem podnosi R. Rorty, że w praktyce społecznej potrzebna jest zarówno wiedza o tym, jak skutecznie działać, jak i wiedza o tym, co słuszne i niesłuszne. Ten właśnie fakt rozstrzyga, że współczesna nauka akademicka *de facto* nie jest i nie musi być bezstronna, ale nadal, jeśli chce pozostać nauką, powinna być obiektywna¹⁵. Uznanie, że norma bezstronności nie tylko nie obowiązuje naukowców w działalności publicznej, ale przestaje być obowiązującą normą etosu naukowego, to niewątpliwie najważniejsza korekta Mertonowskich norm etosu naukowego w naszych czasach.

4. Na sam koniec warto poświęcić kilka słów kwestii związku idei filozofii publicznej i ustalonych przez nią zasad odpowiedzialności w pracy badawczej i zawodowej z ideą państwa prawa. Wskazać należy, że powstanie w XIX wieku koncepcji państwa prawa, która stała się podstawą konstytucyjną i najważniejszym elementem porządku prawnego w państwach zachodnich, oznacza, iż wszystkie decyzje organów tworzących i stosujących prawo muszą być uzasadniane argumentami prawnymi. Argumenty prawne stały się w ten sposób nieodzownym elementem wszystkich decyzji i uzasadnień podejmowanych w istotnych sprawach społecznych, ekonomicznych i politycznych. To właśnie dzięki tej zasadzie w hierarchii mandarynów współczesnych demokracji kasta prawników zajęła – obok kasty ekonomistów – prawdopodobnie najwyższe miejsce.

Awans wiedzy prawniczej dotyczy wszystkich jej rodzajów. O ile jednak w sprawach odszkodowawczych czy finansowych musimy oczywiście korzystać z prawa cywilnego, handlowego lub podatkowego, a w sprawach o zakłócenia porządku publicznego i prywatnego – z norm prawa karnego i administracyjnego itd., o tyle powstać może uzasadnione pytanie, skąd w państwach prawa taki wzrost zapotrzebowania na wiedzę filozoficzno-prawną, która przecież bezpośrednio nie odnosi się do regulowania jakichś konkretnych

¹⁵ Zob. R. Rorty, *Konsekwencje pragmatyzmu*, Warszawa 1998, s. 245. Można oczywiście zasadnie uważać, że norma bezstronności i zakazu wartościowania nadal bezwzględnie obowiązuje w naukach przyrodniczych i ścisłych i w naukach tych naukowcy winni być zarówno obiektywni, jak i bezstronni, ale w przypadku nauk społecznych sprawa wydaje się rozstrzygnięta i dopuszczalny jest zarówno taki model nauk społecznych, który wyklucza wartościowanie (projekt naturalistyczny), jak i taki, który dopuszcza wartościowanie (projekt antynaturalistyczny); szerzej na ten temat zob. L. Morawski, *Główne problemy współczesnej filozofii prawa*, Warszawa 2005, s. 378.

stosunków społecznych. Jak sądzę, wzrost zapotrzebowania na wiedzę filozoficzno-prawną wiąże się głównie z faktem, że filozofia jako pewien rodzaj refleksji ogólnej dostarcza rządzącym i rządzonym całościowego i spójnego obrazu świata i społeczeństwa. Dysponując tą wiedzą, rządzący będą mogli uzasadniać swoją politykę jako realizację konsekwentnego i opartego na spójnych podstawach planu rządzenia, a obywatele kształtować swój światopogląd i widzieć w swoich decyzjach realizację spójnego planu życia.

Nie twierdzą oczywiście, że filozofowie odgrywają najważniejszą rolę w kształtowaniu polityki państwa czy obywatelskich wyborów albo też ważniejszą rolę niż rodzina, środowisko czy kultura, ale wraz z powszechnym wzrostem wykształcenia nauka i filozofia zaczynają odgrywać w społeczeństwach zachodnich coraz istotniejszą rolę, o czym świadczy stale rosnące zapotrzebowanie na ich usługi i stale rosnąca obecność w mediach. Jeśli więc nawet to nie dzięki filozofom stajemy się liberałami, socjalistami czy konserwatystami, to często właśnie dzięki filozofom polityka i wybory polityczne rządzących i rządzonych uzyskują bardziej spójny i racjonalny charakter.

Powstaje teraz kolejne pytanie, w jaki sposób zasady odpowiedzialności naukowców za działalność w sferze publicznej mogą przyczynić się do podniesienia jakości życia publicznego. Jak powiedzieliśmy, naukowcy i instytuty naukowe są coraz częściej wynajmowani przez instytucje polityczne i gospodarcze, by uzasadnić ich stanowiska i punkty widzenia. Polityzacja i komercjalizacja nauki stwarza zagrożenie, że decyzje instytucji naukowych i naukowców nie będą obiektywne. Każdy z nas jest niemal codziennie świadkiem gorszących wystąpień naukowców, którzy w obronie politycznych i gospodarczych interesów są gotowi na wszystko. To tacy ludzie korumpują naszą kulturę polityczną i zagrażają samym podstawom państwa prawa, umacniając przekonanie, że w walce o władzę *anything goes*. Zasady odpowiedzialności naukowców za rezultaty działalności badawczej i działalności publicznej mają zapobiegać tego rodzaju zjawiskom. W ten właśnie sposób doskonalenie instrumentów tej odpowiedzialności staje się doskonaleniem instytucji państwa prawa. Nie powinniśmy przeceniać tej możliwości, ale nie powinniśmy też jej lekceważyć.

Summary

Lech Morawski

Rule of law, public philosophy and moral responsibility of scientists

The paper discusses some relationships between the rule of law and the public philosophy. It is unquestionable that nowadays the scientism has become one of the dominant ideologies of industrial and post-industrial societies. Scientists and researchers take an active part in public life, are advisors to governments and corporations, comment in the media important public events. Thus, the problem arises of their moral and legal responsibility for what they say and do in public life. In my opinion, we may distinguish two different models of responsibility, which I call a model of scientist as an ordinary citizen and model of scientist always on duty. To put it another way, we may ask, whether the scientist in public life like an ordinary citizen can act in accordance with his political, economic or religious sympathies and preferences or just like a judge, priest or a physician is always „on duty” and always must follow all the rules of his profession. I defend the view that the adoption of the second model is one of the necessary preconditions of the existence of informed and rational public opinion and thus, the informed and rational rule of law.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES:

- Alexy, R. (1983). *Theorie der juristischen Argumentation*. Frankfurt am Main: Suhrkamp.
- Chomsky, N. (1968). Philosophy and Public Philosophy. *Ethics* 79/1, 1–9.
- Czarnecka, A. (2014). Konflikt sumień R.P. George'a. *Logos i Ethos* 20/1, 251–262.
- George, R.P. (2005). *In Defence of Natural Law*. Oxford: Oxford University Press;.
- He, H. (2007). Investigation on Public Philosophy. *Frontiers of Philosophy in China* 2/1, 84–94.
- Kielanowski, M. (2014). *Ku wolności jako odpowiedzialności*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Lippmann, W. (1956). *The Public Philosophy*. New York: Routledge.
- Merton, R.K. (1982). *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Morawski, L. (2005). *Główne problemy współczesnej filozofii prawa*. Warszawa: LexisNexis.
- Morawski, L. (2013). Science as an Institution and Science as a Research Programme – on the Crisis in Legal Theory. In A. Bator, Z. Pulka (Eds.), *Legal Theory and Philosophy of Law: Towards Contemporary Challenges*. Warszawa: Scholar Publishing House.
- Morawski, L. (2014). *Podstawy filozofii prawa*. Toruń: Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa Dom Organizatora.
- Morawski, L. (2015). Filozofia publiczna i zobowiązania moralne. *Prawo i Więź* 20, 68–85.
- Pigliucci, M., Finkelman, W. (2014). The Value of Public Philosophy to Philosophers. *Essays in Philosophy* 15/1, 86–102.
- Rorty, R. (1998). *Konsekwencje pragmatyzmu*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej PAN.
- Sandel, M. (2005). *Public Philosophy. Essays on Morality in Politics*. Cambridge (Mass.): Harvard University Press.
- Selznick, P. (2008). *A Humanist Science. Values and Ideal in Social Inquiry*. Stanford: Stanford University Press.
- van Seters, P. (2010). From Public Sociology to Public Philosophy. Lessons for Law and Society. *Law and Social Inquiry* 35/4, 1137–1154.
- Tully, J. (2008). *Public Philosophy in a New Key. Imperialism and Civic Freedom*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Weber, M. (1956). *Staatssoziologie*. Berlin: Duncker & Humblot.
- Weinstein, J.R. (2014). What Does Public Philosophy Do? (Hint: It Does Not Make Better Citizens) *Essays in Philosophy* 15/1, 33–57.
- Ziman, J. (2000). *Real Science. What It Is, and What It Means*. Cambridge: Cambridge University Press.